

Wszystkie nasze pozycje

Piotr Sitnik



Piotr Sitnik

Wszystkie nasze pozycje

Wydawnictwo Psychoskok

Konin 2016

Piotr Sitnik

„Wszystkie nasze pozycje”

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok sp. z o. o. 2016

Copyright © by Piotr Sitnik 2016

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: Wydawnictwo Psychoskok

Projekt okładki: Robert Rumak

Zdjęcie okładki © Fotolia - meihe

Korekta profesjonalna: Ryszard Krupiński

ISBN: 978-83-7900-602-1

Wydawnictwo Psychoskok sp. z o.o.

ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin

tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>

e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

„Statystyczny Polak”

Czasem spluwam na bok
Pędem kurczę się
Staczam mózg na bezdroża
Na rozstajach trzęsę głową
artystycznie.

Przed seksem zawsze wkładam jej Polskę między nogi
By nie zapomnieć pisać ją z wielkiej litery
Masz czternaście lat do wyboru
Czternaście nabojów
Czternastu pedofilów w dwudziestu niedojebanych szeregach

Cały świat potrzebuje chleba z masłem
Przytulmy swoje nienarodzone dzieci
Przerżnąłeś w życie
Rzyć przerosła nasze możliwości

Czasem spluwam na bok
Pędem kurczę się
Staczam mózg na bezdroża
Na rozstajach trzęsę głową
artystycznie.

„Lubię banalne powtórzenia”

Pisałem zawsze po to

by cię odrzucać

by cię łaskawie z powrotem przyjmować.

Dwoje zbłąkanych dzieci pod latarnią

Pod skorupą marzeń patrzyliśmy w górę

Gdzie widziałaś matkę

ja składałem oczy w martwym pocałunku.

Wracaliśmy do domu, wracałem do domu by pisać

Nieobliczalna normalna

Twarz pół-ekstremalna

Wracałaś do domu, wracaliśmy...

Powroty powtarzane notorycznie zamazują percepcję

Czy powrotem są oczy skąpane w pomyłonej miłości?

Czy początkiem są kości miłości tworzące mdłości?

Składamy się z ciągłych powtórzeń, początków szczątków.

„Czekanem przez torbę”

Dzisiaj w bloku wszystko kwadratowe
Kubel na śmieci otwiera się poczwórnice
Ściany tańczą po suficie w wiedeńskim walcu
Marzec staje się faktem
Powtórnie więc patrzę przez okno
I nic. Okno znika gdzieś w dali, w nicości
Zaczyna biec przed siebie, tuż za mną, z pogardą wytyka mnie
wzrokiem

Ulica płynie pod prąd rwącym potokiem
Kiedyś nauczę cię różnicy między „dla” a „do”
Nie do ciebie piszę notki samobójcze
Gdy czekanem celujesz w lewe oko
Ja patrzę niedbale na mecz futbolowy w niewielkim oknie
z kratami

„Eteryczny”

Cześć

Zamknęłaś na pewno drzwi dobrze cichutko na pewno na
głucho?

Wysłałaś na ostatni marsz swe myśli brudne okrutne grzeszne
nieduże?

Dzwoniłaś do księdza brodatego nieładnego kopulującego?

To cześć.

Ona nie słucha.

Ona patrzy na świat oczami skruchy

Pomiędzy murem a ścianą zawsze postawi linię

Ona nie słucha.

Założmy swoje własne czterdziestogodzinne radio

Ostatnie czterdzieści godzin przed śmiercią

Chcę słyszeć jak zamykasz drzwi i jak rozmawiasz z moimi
wcieleniami

Chcę zawisnąć w eterze na westchnień kilka

Na westchnień kilka z twojej piersi wykrzyczanych

„Już nie proszę”

On tutaj nie stoi z zamiłowania
Ona nie czeka na kolejny cud
Bóg już nie wstanie, nie odkupi cnót
Wrót do przecenionego zmartwychwstania

Stoją we dwoje, słońce świeci
Dzieci na drodze w krzywym dwuszeregu
W biegu omijają suche płatki śniegu
Między dwojgiem strach boi się wzniecić

Na horyzoncie przed nami gdzieś hen rozpostarta
Karta z abonamentem na szczęśliwe życie
Elicie nie przystoi słów niewypowiedzianych
Krzyzczyć głucho i niemo, na miłości szczycie

Nie bierzemy się za rękę, nie chcemy światła
Razów tyle żeśmy unikali wzroku
Kroku nie dotrzymam w największym amoku
Przeskoczę twoje serce, nie prosząc o litość

“Ambitnie zgoła”

W przerwach między krzyżówkami
Rozkazuję zabijać niewiernych maczetami
Ambitnie zgoła.

Nie lubię czytać swoich nekrologów
na skrawkach przędzy.
Nie cierpię czcić ołtarzy przebrzmiałych półbogów
co tylko drwią z nędzy.

Spróbujmy zamienić
czyny bezwstydne naszych niepokornych dzieci
na chwilę spokoju. Na dzień święty.

Gdy patrzymy na czerwone transparenty
Nikt nie dorysuje choćby białych kropek
Choćby twarzy nienarodzonych płodów
Choćby symbolu moherowych ciotek
Tylko spojrzenia dwa, spojrzenia w bok nieczyste
Kiedyś będzie normalnie, gdy zabraknie schodów
Do pokoju i prawdy; gdzie nad niebem rozpięty
Sztandar sprawiedliwości bezprawnie zawiesznie
Pokażę ci palcem, skąd wracają bezbrzeżne pomysły
W dniu świętym, dniu przeklętym, co jak czar nie pryśnie

Dziękujemy za skorzystanie z oferty naszego
wydawnictwa i życzymy miło spędzonych chwil
przy kolejnych naszych publikacjach.

Wydawnictwo Psychoskok

